

Ks. Jan Perszon

ŚMIERĆ JAKO WYDARZENIE I WYOBRAŻENIE NA KASZUBACH PÓŁNOCNYCH

Studium etnograficzne

Wstęp

We współczesnej antropologii, od z górą dwudziestu już lat, obserwuje się renesans zainteresowania śmiercią¹. Fenomen śmierci - aczkolwiek w wieloraki

¹ W połowie lat siedemdziesiątych we Francji intelektualiści przerwali *znowę milczenia* wokół śmierci. Zaczęły się wtedy pojawiać dziesiątki prac traktujących o śmierci, pisanych przez socjologów, psychologów, historyków, filozofów, lekarzy. W ciągu dwudziestolecia zrodziła się nowa dziedzina nauki - tanatologia, powstało też Francuskie Towarzystwo Tanatologiczne. Zob. S. C i c h o w i c z, *Śmierć: gwałt na idei lub reakcja życia. Wstęp*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, pr. zb., Warszawa 1993, s. 6 n. Na terenie amerykańskim metodyczne badania nad człowiekiem umierającym i jego sytuacją społeczną zapoczątkowała E. K u b l e r - R o s s, autorka m.in. *On Death and Dying*, New York 1967. Od tego czasu literatura tanatologiczna w USA rozrosła się do niewyobrażalnych rozmiarów. Oto bardzo skromny jej wybór: J. M. F i s c h e r (ed.), *The Metaphysics of Death*, Stanford, California 1993; S. C. H u m - p r e y s, H. K i n g *Mortality and Immortality*, New York 1980; P. M e t c a l f, R. H u n t i n g t o n, *Celebrations of Death*, New York 1991; A. M a c k (ed.), *Death and American Experience*, New York 1974; E. M o r g a n, Burnsville 1988; N. S c o t t (ed.), *The Modern Vision of Death*, Richmond 1967; M. V o v e l l e, *La Mort et L'Occident*, Gallimard 1983; T. A. K s e l m a n, *Death and the Afterlife in Modern France*, Princetown 1993; G. P a l m e r, *Death. The Trip of a Lifetime*, San Francisco 1993; A. G o r d o n, *Death is for the Living*, Edinburgh 1984; D. Ch. S l o a n e, *The last Great Necessity*, Baltimore 1991.

W Polsce urodzaj na pozycje o śmierci i umieraniu zaczął się w latach osiemdziesiątych. Oto niektóre pozycje: P. A r i e s, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992; J. B r e h a n t, *Thanatos*, Warszawa 1980; S. B y l i n a, *Człowiek i zaświaty*, Warszawa 1992; Ch. C h a b a n i s, *Śmierć, kres czy początek?*, Warszawa 1987; J. C r o l a r d, *Odrodzić się po śmierci*, Warszawa 1991; B. G r a h a m, *Śmierć, a co dalej?*, Warszawa 1992; K. K o w a l s k i, *Eros i kostucha*, Warszawa 1990; J. K r a c i k, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991; A. L a b u d d a, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, Warszawa 1983; J. M a k s e l o n, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988; A. N o w i c k a - J e ż o w a, *Sarmaci i*

sposób eliminowany i marginalizowany w świadomości społeczeństw Zachodu - nie przestaje przecież fascynować i przerażać². Postęp techniczny przyczynił się do stworzenia technologicznej obsługi człowieka umierającego, zwanej medykalizacją śmierci. Do lat pięćdziesiątych naszego wieku lekarz wraz z kapłanem asystował przy umieraniu pacjenta. Szybki wzrost poziomu życia, prywatności, higieny spowodowały swoistą *nadwrażliwość* na fizjologiczne objawy ciężkiej choroby, starzenia się i umierania³. Postęp medycyny, możliwość leczenia wielu chorób, osiągnięcia chirurgii, specjalistyczny sprzęt medyczny, wymusiły niejako przeniesienie chorego (umierającego) z domu do szpitala. Od tego momentu umierający przedzierzgnął się w *przypadek* medyczny, z bliskiej osoby stał się bezosobowym pacjentem, poddanym machinie administracji szpitalnej, *przedmiotem* zabiegów leczniczych. Ponieważ rodzina nie jest już więcej zainteresowana opieką nad ciężko chorym lub umierającym, szpital staje się miejscem śmierci zwyczajnej, obsługiwanej przez fachowy personel. Najnowsze dane z terenu USA mówią, że 80% mieszkańców umiera tam w szpitalu⁴.

Zmieniła się też definicja śmierci. Uznawane dawniej za oznaki zgonu ustanie akcji serca i zatrzymanie oddechu dziś uważa się za niewystarczające, zastąpił je pomiar czynności mózgu czyli elektroencefalogram. Wydłuża się czas umierania i możliwości sztucznego podtrzymywania człowieka przy życiu, nawet wbrew jego woli. Człowiek umierający stanął więc przed groźbą *utrąty własnej śmierci*, ponieważ ostateczną decyzję o tym, jak i kiedy będzie umierał, podejmuje lekarz⁵. W ten sposób wykreowano nowy, szpitalny, technologicznie zorganizowany wzorzec śmierci. Podawane środki usmierzające i uspokajające zaburzają także świadomość chorego, sprawiając, iż to personel medyczny jest managerem i reżyserem umierania. Towarzyszy temu zwykle dotkliwa samotność pacjenta, poddanego biurokratycznej kompetencji szpitala⁶.

Znakiem czasu jest *zakwestionowanie śmierci* jako takiej. Medycyna usunęła śmierć poza obszar lekarskiej wiedzy, traktując każdą jednostkę chorobową jako

śmierć, Warszawa 1992; A. Ostrowska, *Śmierć i umieranie*, Warszawa 1991; M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze piskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987.

² Wybitny antropolog i historyk kultury Ph. Ariès (*Śmierć odwrócona*, [w:] *Antropologia śmierci*, jw., s. 229 n.) mówi o trwającym od XIX wieku procesie *narodzin oszustwa* w stosunku do umierających. W odróżnieniu od średniowiecznego modelu śmierci *spodziewanej* i świadomie przeżywaney, pojawił się wtedy zwyczaj zatajania przed ciężko chorym niebezpieczeństwa śmierci. Jednym z przejawów tego oszustwa było wzywianie kapłana z namaszczeniem dopiero po śmierci, kiedy było już za późno.

³ Dotyczy to oczywiście w pierwszym rzędzie mieszkańców miast na Zachodzie, gdzie przemiany technologiczne spowodowały podniesienie standardu mieszkań już na początku XX wieku. Zob. Ph. Ariès, *Śmierć odwrócona*, s. 238 n. Na wsi kaszubskiej wyposażenie domów w bieżącą wodę, łazienki, centralne ogrzewanie zaczęło się pojawiać w latach 70-tych.

⁴ Zob. S. B. Nuland, *How We Die. Reflections on Life's Final Chapter*, New York 1994, s. 255.

⁵ Zob. Ph. Ariès, *Śmierć odwrócona*, s. 264 n.

⁶ Zob. E. Kubler-Ross, s. 7 n.

potencjalnie możliwą do wyleczenia⁷. W Ameryce Północnej doszło do tego, że żaden lekarz nie ośmielił się wpisać do karty zgonu starości jako przyczyny śmierci⁸. Człowieczą śmiertelność i przygodność subtelnie wyciszono. Wykreowanie *śmierci nieobecnej* - a proces ten trwa w cywilizacji Zachodu od ponad 300 lat - potęguje lęk przed śmiercią. Towarzyszy temu nieustanny postęp laicyzacji *śmierci*, stopniowe, lecz stałe odchodzenie całych społeczeństw od wiary chrześcijańskiej. Poprzednie pokolenia mieszkańców Zachodu stawiały czoła śmierci dzięki niewzruszonej wierze w osobową nieśmiertelność człowieka. Trwający od XVII stulecia proces sekularyzacji myślenia i życia, postrzeganie człowieka bez odniesienia do nadprzyrodzoności, powodują całkowitą bezradność człowieka i społeczeństwa wobec śmierci⁹.

Nie sposób jednak pominąć milczeniem pytania o sens życia, cierpienia i umierania. Zakwestionowanie sensu śmierci musi postawić pod znakiem zapytania sensowność życia¹⁰. Milczenie o śmierci oznaczać może przypuszczenie, iż samo pytanie o sens ludzkiej egzystencji uważa się za niestosowne lub niepotrzebne. Programowa tedy nieobecność *tematu* śmierci w sferze społecznej komunikacji wydaje się zakładać kompletny chaos aksjologiczny i poznawczy, nie pozwalający w rozumnych kategoriach formułować celu istnienia poszczególnych osób i całego społeczeństwa¹¹.

Przemianom współczesnej mentalności wychodzą naprzeciw nowe propozycje refleksji teologicznej o sprawach ostatecznych człowieka¹². Chrześcijańskie

⁷ „Gdy w 1965 r. Elizabeth Kubler-Ross poszukiwała umierających, z którymi mogłaby przeprowadzić wywiad, władze szpitalne, do których się zwracała, zaprotestowały: Umierający? Przecież takich u nas nie ma!” - Ph. Aries, *Śmierć odwrócona*, s. 266.

⁸ „W czasie mojej 35 letniej praktyki lekarskiej nie miałem nigdy śmiałości wpisać „starości” jako przyczyny śmierci na karcie zgonu, wiedziałem bowiem, że taki formularz wróciłby do mnie z notą urzędnika statystyki, że złamałem prawo. Wszędzie na świecie umieranie ze starości jest nielegalne. [...] Jestem przeświadczony, iż wielu ludzi umiera z powodu starości.” - S. B. Nuland, s. 43.

⁹ Zob. A. T o y n b e e, *Chancing Attitudes towards Death in the Modern Western World*, [w:] A. T o y n b e e, A. K. M a n t, N. S m a r t, J. H i n t o n, S. Y u d k i n, E. R h o d e, R. H e y w o o d, H. H. P r i c e (ed.), *Death and Dying. Man's Concern with Death*, St. Louis - New York - San Francisco 1969, s. 126 n.

¹⁰ Wydaje się, iż duże znaczenie ma postęp laicyzacji, obserwowany jako zanik wiary w życie pozagrobowe. Zob. Ph. Aries, *Śmierć odwrócona*, s. 245.

¹¹ Ph. Aries (*Pięć wariacji na cztery tematy*, [w:] *Antropologia śmierci*, s. 298 n.) przyczyn kryzysu sensu śmierci i życia upatruje w kwestionowaniu (już od XVIII wieku) istnienia zła duchowego i moralnego, szatana, piekła. Pozytywistyczne wykluczenie nadprzyrodzonej perspektywy z egzystencji ludzkiej spowodowało *oderwanie* zła od człowieka i jego natury. Śmierć ze stanu *oswojonej*, osadzonej w sensie, przeżywanej z godnością, przeszła do *stanu dzikości*.

¹² M. G o ł ę b i e w s k i, *Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd...* (Hbr 9,27), AK 429:1980; Cz. B a r t n i k, *Teologiczna interpretacja wydarzenia śmierci*, AK 429:1980; A. N o s s o l, *Historiozbawcze znaczenie śmierci*, AK 429:1980; *Śmierć człowieka we współczesnej eschatologii protestanckiej*, tamże; W. H r y n i e w i c z, *Misterium śmierci w tradycji prawosławnej*, AK 429:1980; S. O l e j n i k, *Etos umierania*, AK 429:1980. Tematyce tanatologicznej poświęcono także numer 430 *Ateneum Kapłańskiego* z 1980 roku, zawierający m. in. artykuły: Z. J. Z d y b i c k a, *Śmierć w wielkich religiach świata*; J. M a k s

spojrzenie na umieranie i dezintegrację osoby ludzkiej w chwili śmierci oświetlone jest prawdą o Bogu żywym, który udziela swemu stworzeniu odkupienia i życia. Paschalny charakter człowieczej śmierci objawia się w sposób pełny w Jezusie Chrystusie¹³.

Niniejsze studium jest próbą opisu i wyjaśnienia w kategoriach etnograficznych współczesnych wierzeń oraz zwyczajów związanych ze śmiercią na Kaszubach północnych. Szczególnie chodzi o przedstawienie aktualnie celebrowanej kaszubskiej *ars moriendi* - sztuki umierania. Od prawie 80 lat (badania A. F i s c h e r a, *Zwyczajne pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921; *Święto umarłych*, Lwów 1923) w literaturze etnograficznej o Kaszubach i Pomorzu temat śmierci właściwie nie był podejmowany. Na szczęście w latach osiemdziesiątych powstały trzy traktujące o śmierci i zwyczajach pogrzebowych prace duszpasterzy pracujących na Kaszubach. Są to: H. O r m i ń s k i, *Zwyczajne i praktyki związane z pogrzebem w rejonie kaszubskim na przykładzie parafii Strzelno*, Lublin 1974, mps KUL; A. B u j a, *Zwyczajne i obrzędy związane ze śmiercią i pogrzebem na Północnych Kaszubach w oparciu o parafię Starzyno*, Lublin 1984, mps KUL; B. O l ę d z k i, *Zwyczajne pogrzebowe parafii Linia*, Linia 1989, mps KUL.

Podstawę źródłową studium stanowią etnograficzne badania terenowe przeprowadzone w latach 1991 - 1995 w 41 miejscowościach dawnego powiatu puckiego i wejherowskiego, czyli na Kaszubach północnych. Jako narzędzie badawcze zastosowano metodę wywiadu. Wywiady bezpośrednie przeprowadzono z 125 osobami. Spośród informatorów 80% ukończyło 50 lat.

Młodzież wydaje się zrywać z tradycją, a w wielu wypadkach prawie wcale nie uczestniczy w świecie duchowych przeżyć starszych¹⁴. Przeżywanie śmierci i zachowanie się w jej obliczu u ludzi młodych coraz rzadziej polega na reaktualizacji tradycyjnych sposobów *dobrego umierania*, ustalonego od dawna porządku, przekazanego przez pokolenie starszych. Dla określenia stopnia przemian okołośmiertelnej obyczajowości przeprowadzono ankiety pisemne (w liczbie 150) z młodzieżą szkół podstawowych i średnich.

W kaszubskich społecznościach wiejskich religijność obejmuje praktycznie wszystkie elementy ludzkiej egzystencji, w szczególności zaś sposób daje znać o sobie w momentach granicznych, takich jak śmierć. Słusznym więc się wydaje

e l o n, *Psychologia postaw wobec śmierci*; A. D u n a j s k i, *Motywy śmierci w literaturze*. Z kolei „Communio” 1987, nr 2 oraz 1992, nr 1 zawiera szereg opracowań z tematyki eschatologicznej.

¹³ Zagadnieniu temu poświęcone jest dzieło wybitnego teologa W. H r y n i e w i c z a, *Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, T. 3, Lublin 1991.

¹⁴ Występuje ścisła zależność między wielkością danej miejscowości a uczestnictwem mieszkańców w społecznie akceptowanych zwyczajach i wierzeniach. W osiedlach podmiejskich ciągnących gospodarczo i socjologicznie ku urbanistycznym centrom, młodzież w minimalnym tylko stopniu podziela i podejmuje wierzeniowo-obrzędowy *spadek* po rodzicach i dziadkach. Taka sytuacja występuje - wykazując tendencje wzrostowe - w Luzinie, Gościcinie, Bolszewie, Żelistrzewie, Redzie, Pucku, Władysławowie. We wsiach, które zachowały charakter rolniczy, oddalonych od siedlisk miejskich, międzypokoleniowy przekaz treści związanych ze śmiercią odznacza się stabilizacją.

wyjaśnianie poszczególnych elementów tej *śmiertelnej* pobożności w oparciu o jej źródła. Chodzi przede wszystkim o aktualną teologię Kościoła, zawartą przede wszystkim w Piśmie Świętym, orzeczeniach dogmatycznych, dokumentach pastoralnych i liturgicznych, modlitewnikach. Pobożność ludowa przechowuje w pamięci i praktykuje *żywą* tradycję, nie zawsze do końca zgodną z kościelnym nauczaniem. W niniejszym studium wykorzystano - w charakterze pomocniczym - literaturę teologiczną i etnograficzną. Wierzenia i zwyczaje związane ze śmiercią w etnologii kwalifikuje się jako *obrzędy przejścia*. W odróżnieniu od obrzędów praktykowanych cyklicznie (dorocznych) rytuały przejścia aktualizowane są w momentach szczególnie ważnych dla człowieka i społeczności, w której żyje¹⁵. W niniejszym studium podjęto próbę opisu i wstępnej interpretacji fazy *przejścia* człowieka z doczesności do wieczności, a mianowicie agonii i śmierci.

Rzecz ułożono poczynając od omówienia ludowego rozumienia zjawiska śmierci i znaków poprzedzających zgon, kończąc na omówieniu praktykowanej współcześnie na Kaszubach *ars moriendi* - swoistym scenariuszu umierania, uznawanym za dobry i wzorcowy.

1. Śmierć jako przeznaczenie

Dla ogromnej większości ludzi starszych śmierć jest rzeczywistością, o której myśli się często. W kaszubskich rodzinach codzienna modlitwa za zmarłych i dusze w czyśćcu cierpiące jest czymś naturalnym. Tradycyjne, będące w użyciu modlitewniki, zawierają modlitwy o dobrą śmierć. Odmawia je codziennie spora grupa ludzi starszych. Bliskie więzi rodzinne pozwalają intensywnie przeżywać śmierć nawet dalekich krewnych. Dzieci od najmłodszych lat wdrażane są w zwyczaj modlitewnej pamięci o zmarłych dziadkach, wujach, ciotkach, co wytwarza poczucie zwyczajnej bliskości żywych i zmarłych¹⁶. Odbywające się kilka lub kilkanaście razy w roku pogrzeby, angażujące praktycznie całą lokalną wspólnotę, są najlepszą szkołą nieustannej gotowości na śmierć i spełniają rolę pełnego powagi memento mori¹⁷. Ludzie urodzeni przed II wojną światową mają w pamięci

¹⁵ Etnografem, który pierwszy dokonał metodycznego podziału rytuałów, wyodrębniając rytuały przejścia, był A. V a n G e n n e p. W 1908 roku opublikował w Paryżu *Les rites de passage*. Każdy z tych rytuałów daje się podzielić na trzy zasadnicze fazy: 1. Ryty separacji (faza wyłączenia). 2. Faza przejściowa (kryzysowa - graniczna). 3. Ryty ponownego włączenia (inkorporacja). W ceremoniach pogrzebowych najważniejszą rolę Gennep przyznawał rytuałom separacji, w obrzędach matrymonialnych na pierwsze miejsce wysuwają się ryty inkorporacyjne, zaś faza druga (przejściowa) największe znaczenie ma w obrzędach związanych ze stanem brzemienności, porodem, inicjacją. Zob. A. V a n G e n n e p, *The rites of passage*, Chicago 1960, s. 11.

¹⁶ Informacja potwierdzona na całym badanym terenie. Modlitewna pamięć obejmuje jednak zwykle dziadków oraz zmarłe rodzeństwo rodziców. Wyjątkowo tylko - w przypadkach, gdy dziadkowie zamieszkują z dziećmi i wnukami - w pacierzach wspomina się pradziadków.

¹⁷ Na Kaszubach wydaje się być ciągle aktualny model *śmierci oswojonej*, nie występuje tu bowiem zwyczaj ukrywania lub przemilczania przed dziećmi faktu śmierci. Naturalność umierania doświadczana jest przez najmłodszych, gdy zabiera się ich na modlitwy przy trum-

znacznie większą niż dziś umieralność dzieci i powszedniość śmierci podczas wojny¹⁸.

Nie bez znaczenia jest też związek mieszkańców wsi z naturą i jej rytmem cyklicznego zamierania i odradzania się. Wielu rolników, zwłaszcza starszych, wydaje się postrzegać śmierć swoich bliskich i własną jako coś normalnego, zgodnego z porządkiem rzeczy¹⁹. *Kto sa rodzy, musi umrzec* - powiadają²⁰. Nie należy więc do rzadkości spokojna zgoda na śmierć i pogodzenie się z nią.

Liczni respondenci wyrazili opinię, iż godzina i okoliczności śmierci każdego człowieka są z góry określone już w chwili urodzin. *To je namienione, czej człowiek musi umrzec* - powiadają²¹. Kiedy zapytać, kto zdecydował o naszym losie, wskazuje się na Boga, Stwórcę każdego człowieka. To On wyznacza człowiekowi drogę życiową i naznacza czas śmierci. *Kol Pana Boga wszëtko je dokładnie napisóne* - stwierdza jeden z informatorów. W powiedzeniu tym wyraża się zaufanie w Opatrzność Bożą. Bezlitosne, anonimowe i pogańskie fatum raczej nie wchodzi w rachubę.

Śmierć - aczkolwiek jest gościem niepożądanym i budzącym lęk - jawi się jako spełnienie odwiecznych wyroków Boskich. Jako taka nie może być uznawana za jestestwo człowiekowi wrogie lub karę²². Wielu mieszkańców Kaszub północnych uważa, iż nadejście śmierci można przewidywać lub przeczuwać²³. Dotyczy to za-

nie sąsiadów. Dzieci uczestniczą - jako uprzywilejowane - w pogrzebowych pacierzach i ceremoniach w wypadku śmierci rówieśników.

¹⁸ Wielu starszych informatorów pamięta z dzieciństwa śmierć własnego rodzeństwa. Jeśli idzie o *obfitość* śmierci w czasie wojny, masowe zadawanie śmierci przez hitlerowców odbywało się w strefach zamkniętych (obóz koncentracyjny, rozstrzeliwania w lasach). Jedynie zimowa ofensywa Armii Czerwonej w 1945 roku kojarzy się najstarszemu pokoleniu ze wspomnieniem licznych trupów żołnierzy i niemieckiej ludności cywilnej. Wielu spośród nich uczestniczyło w grzebaniu znajdujących w lasach i przy drogach zwłok we wspólnych mogiłach. Zabitych Niemców chowano zwykle bez księdza, ale zawsze odmawiano modlitwę.

¹⁹ Poczucie ciągłości między życiem a śmiercią, manifestowane mieszanią nieczułości, rezygnacji i zgodą na to, co nieuniknione, cechowało podejście do śmierci jeszcze w wieku XVII. Por. Ph. A r i e s, *Człowiek i śmierć*, s. 39 n. Podejście Kaszuby do śmierci charakteryzuje E. S e e f r i e d - G u l g o w s k i (*Von einem unbekanntem Volke in Deutschland*, Berlin 1911, s. 221): „Aber wenn er sein Ende nahen fuhlt, so ergibt er sich mit stiller Resignation in sein Los.”

²⁰ A. F i s c h e r (*Kaszubi na tle etnografii Polski*, [w:] F. L o r e n t z, A. F i s c h e r, T. L e h r - S p ł a w i ń s k i, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 40) stwierdza: „Lud kaszubski odnosi się do śmierci z zupełnym fatalizmem.”

²¹ Wyrażenie podali: S. B., F. B. z Łebcza; H. D., J. R. z Żelistrzewa; L. K. ze Smolna; J. Z. z Wejherowa; A. C., A. C. z Gnieźdzewa; J. L., A. B., H. P. z Mechowa; A. P., J. M., Z. B. z Rekowa; J. H. z Mieroszyna; G. B., F. K. z Luzina. Zob. też R. K r a u s e, *Sitten, Gebrauche und Aberglauben in Westpreussen*, Berlin 1904, s. 29.

²² Dla starszego pokolenia typowa jest personifikacja śmierci, wyobrażanej jako białe obleczona niewiasta - kościotrup z kosą lub *zuchlą*, czyli sierpem w dłoni (informacja L. H., P. P. z Barłomina; A. J. z Luzina; J. B., K. B. z Żelistrzewa). Zob. także H. B i e g e l e i s e n, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 379; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 16.

²³ Opisywana w średniowieczu śmierć-wzorzec też była przeczuwana, oznaczona, zapowiedziana. Zob. Ph. A r i e s, *Człowiek i śmierć*, s. 20 n. Autor w styczniu 1993 był

zarówno tego, kto ma umrzeć, jak i jego otoczenia. Nie znaczy to wcale, jakoby nie istniało zjawisko śmierci zaskakującej lub nagłej. Bliskość śmierci - w opinii wielu Kaszubów - objawiają pewne znaki.

2. Znaki zapowiadające śmierć

Panuje powszechne przekonanie, iż śmierć człowieka sygnalizują najpierw związane z jego życiem zwierzęta. Mieszkańcy wsi, zwłaszcza starsi, traktują zwierzęta, rośliny, ziemię, słowem - cały mikrokosmos, w którym upływa ich życie - jako coś niesłychanie bliskiego. Człowiek czuje się integralną częścią przyrody. Nic tedy dziwnego, iż ostrzeżenie przed śmiercią przychodzi od istot, z którymi człowiek wsi na co dzień przebywa. A więc w jakimś sensie *od swoich*.

Śmierć kogoś z domowników zapowiadać może pojawienie się kreta, który wykonuje swą pracę w najbliższym sąsiedztwie fundamentów domu, w ogródku lub obrębie podwórza²⁴.

Zwiastować ją może także długotrwałe, przeciągłe wycie domowego psa, który - jak chce powszechna opinia - jako jedno z nielicznych zwierząt ma zdolność widzenia zarówno dusz zmarłych, jak i nadchodzącej śmierci²⁵. Jest znamienne, że, jak zaobserwowali informatorzy, czasem wyją równocześnie psy z kilku położonych obok siebie siedlisk. Gdy we wsi ktoś kona, zachowanie psów jest dla społeczności swego rodzaju alarmem. Psu domowemu przypisuje się zdolność przeczuwania odwiedzin kogoś oczekiwanego, nawet na kilka dni przed jego przybyciem. Zdarza się, że pies, którego pan zmarł, przez kilka dni nie chce jeść, a nawet zdycha.

W życiu rodziny *gburskiej* ważną rolę odgrywały konie, niezbędna dla funkcjonowania gospodarstwa siła pociągowa i środek komunikacji. Wielu rolników potwierdza opinię, iż koń ma zdolność widzenia duszy, reaguje na tajemnicze

świadkiem agonii mężczyzny w Luzinie, który w przeddzień własnego zgonu poprosił żonę, aby pomogła mu wstać z łóżka. Podtrzymywany przez nią obszedł wszystkie pokoje, obejrzał obejście, popatrzył na drogę i domy sąsiadów, po czym zadowolony rzekł: *Jak to je dobrze, że jó jęsz mógł to wszétko obezdrzéc. Witro jó umrzę*. Rzeczywiście, następnego dnia rano zmarł. Przeczuwanie własnej śmierci należy do kanonu ludowego, tradycyjnego umierania. Zob. K. T u r e k, *Ludowe zwyczajy, obrzędy i pieśni pogrzebowe na Górnym Śląsku*, Katowice 1993, s. 14n.; M. G. G e r l i c h, *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa 1992, s. 103 n.

²⁴ Informacja B. M., A. A. z Domatówka; W. T. z Tupadeł; M. E., L. E. z Leśniewa; L. H. z Bałomina. Analogiczne wierzenia występują w wielu regionach. Zob. A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 20; B. O l ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 12; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 19.

²⁵ Informacja większości informatorów na całym badanym terenie. Zob. także A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 9 n.; M. G. G e r l i c h, *Tradycyjne wierzenia*, s. 103; R. K r a u s e, *Sitten*, s. 29; A. S z y f e r, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975, s. 91; K. T u r e k, *Ludowe zwyczajy*, s. 24.

zjawiska i - w znany sobie sposób - postrzegać może śmierć²⁶. Właśnie dlatego do dziś przestrzega się zakazu używania do zaprzęgu pogrzebowego koni należących do zmarłego gospodarza²⁷. Wróżebne znaczenie przypisywano do niedawna zachowaniu się koni w zaprzęgu, który przywiózł księdza do chorego²⁸. Jeśli zwierzęta grzebią kopytami w ziemi, przeczuwają niedługą śmierć. Podobnie, jeśli przy ruszaniu zaprzęgu z trumną w podwórzu konie oglądają się do tyłu, w krótkim czasie należy się spodziewać następnego pogrzebu w tym domu²⁹.

Wśród zwiastunów nieszczęścia wymienia się kurę, która na podobieństwo koguta zaczyna pisać. Taki wypadek, choć zdarza się bardzo rzadko, wróżyć może zarówno śmierć kogoś z domowników, jak nieszczęśliwy wypadek czy inne niebezpieczeństwo³⁰. Żeby nadchodzącemu złu zaradzić, należy co prędzej piejącą wbrew naturze kurę zabić i spożyć. Po wykonaniu wyroku mówi się, że *kura wyśpiewała własną śmierć*.

Oznajmiać nadchodzącą śmierć może także sowa i wrona, jeśli przez dłuższy czas kręci się w pobliżu domostwa i swoim huczeniem albo krakaniem *wywołuje śmierć*³¹.

Do ważniejszą rolę w przewidywaniu śmierci przyznaje się snom. Wiara w spełnianie się snów i umiejętność ich wyjaśniania są wśród starszego pokolenia na Kaszubach powszechne. Już w Biblii sen bywa sceną spotkania człowieka z Bogiem. Podczas snu Bóg wybranym ludziom objawiał swą wolę i powoływał ich do

²⁶ Informacja R. K. z Luzina; J. S. z Darżlubia; F. P., R. P. z Łebcza; S. B. ze Strzeczca; A. T., E. T. z Żarnowca; J. M., A. M., E. S. ze Sławutowa. Por. także A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 19.

²⁷ Według opowiadania F. S., S. S. z Barwika, w latach pięćdziesiątych zmarł sąsiad S. Do konduktu pogrzebowego zaprzęgli własne konie. Działy się straszne rzeczy, konie rzucały się jak oszalałe, rwały uprzęż, wspinały się na zadnie nogi, rzucały pianę, rżały przeraźliwie, cofały się. Nie sposób było ich poprowadzić za uzdę ani uspokoić. Pogrzeb ruszył do kościoła dopiero wtedy, gdy konie gospodarza - nieboszczyka wyprzęgnięto, a sprowadzono inne od sąsiadów. Zdaniem informatorów, powód był jeden: konie widziały duszę swego pana, dlatego tak się ploszyły. Ciekawe, iż zakaz używania własnego pojazdu nieboszczyka do pogrzebowego transportu zwłok przeniesiono również na samochód, którym współcześnie wozą się trumnę z domu żałoby do kościoła.

²⁸ Na całych Kaszubach znane są opowiadania o dziwnych zjawiskach towarzyszących kapłanom śpieszącym furmanką do umierającego. Według relacji plebańskich stangretów zdarzało się, że w drodze do chorego w pewnym momencie konie stawały dęba, zatrzymywane przez *złego* lub przez duszę. Informacja F. K. z Lewina; L. G. z Luzina; A. B. z Werblini.

²⁹ Jest to wierzenie poświadczane na całym badanym terenie. Zob. także K. T u r e k, *Ludowe zwyczaje*, s. 24; A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 17 n.; A. S z y f e r, *Zwyczaje, obrzędy*, s. 91; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 29.

³⁰ Informacja wielu starszych osób. Kilko spośród informatorów przytoczyło historie, w których gospodarze, nie zważając na złowróżbne pianie kury, wyruszyli w drogę lub w pole, co zakończyło się nieszczęściem. Zob. także A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 34 n.; B. O l ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 12; N a d m o r s k i, (J. Ł ę g o w s k i), *Kaszuby i Kociewie*, Poznań 1892, s. 131.

³¹ Zob. także A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 22 n.; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 19; E. S e e f r i e d - G u l g o w s k i, *Von einem*, s. 181.

wypełnienia religijnej misji³². Informatorzy wyrażają przekonanie, iż w niektórych wypadkach widzenie zmarłego we śnie oznacza zapowiedź rychłej śmierci śniącego. Widzenie takie może być jednak wezwaniem do modlitwy, które śniący się nieboszczyk kieruje z zaświatów do bliskiej sobie osoby³³.

Jeśli śni się wypadanie zębów, ich ból lub pieczenie chleba, a także zmarłe dziecko, można rychło spodziewać się jakiegoś zgonu w rodzinie. Podobne znaczenie ma sen o brudnej wodzie i bieliznie³⁴.

Gdy śni się wesele, zbliża się czyjś pogrzeb. I odwrotnie, jeśli śni się pogrzeb, wkrótce będzie wesele³⁵.

Związek ze śmiercią ma mieć niezwykle zachowanie się niektórych przedmiotów martwych. Zapowiedzią śmierci jest więc pęknięcie ślubnej obrączki³⁶. Jeśli zaś jeden z małżonków zgubi obrączkę, można spodziewać się śmierci współmałżonka. W czasie ceremonii zaślubin zwraca się baczną uwagę na płonące na ołtarzu świece. Jeśli jedna z nich zgaśnie, wcześniej umrze ten współmałżonek, z którego strony świeca zgasła³⁷.

Gdy do chorego wzywa się kapłana z sakramentami, należy obserwować świecę gaszoną po jego odejściu. Jeśli dym unosi się do góry, chory wyzdrowieje; jeśli

³² W Biblii Bóg wielokrotnie działa we śnie, objawiając swoje zamierzenia, udzielając poleceń (w Księdze Rodzaju pogrążywszy Adama we śnie stwarza niewiastę, przez sny mówi do Abrahama, Abimeleka, Józefa Egipskiego, faraona, potem we śnie porozumiewa się z Gedeonem, Salomonem, udziela natchnień prorokowi Danielowi). W Ewangelii według św. Mateusza opiekun św. Rodziny - św. Józef, kilkakrotnie otrzymał we śnie Boże polecenia.

³³ Częste sny o bliskim zmarłym wszyscy starsi respondenci traktują bardzo serio. Wyjaśniają je jako prośbę duszy zmarłej osoby o pomoc. *Często ona mnie się tak często śni, ona brakuje ode mnie pócórza albo jaczki pomóc* - powiada jeden z informatorów. Najczęstszą reakcją na tego rodzaju sny jest zamawianie Mszy św. w intencji śniącej się osoby i codzienna modlitwa w jej intencji. Nieraz sny są inspiracją do naprawienia jakichś zadawnionych krzywd, odprawienia spowiedzi lub pokutnej pielgrzymki, ofiarowania za zmarłego Komunii św. Zdaniem niektórych informatorów zmarli przychodzą we śnie także wtedy, gdy nie spełniono ich testamentu, lub nie dopełniono jakiegoś szczegółu w ceremoniach pogrzebowych. Przystają się śnić po wykonaniu ich woli lub wypełnieniu zadośćuczynienia - pokuty.

³⁴ Aczkolwiek człowiek mający taki sen spodziewa się nieszczęścia, konkretyzacja snu i jego interpretacja następuje po śmierci jakiejś bliskiej osoby. Dopiero wtedy informatorzy przywołują złowróżbne obrazy senne, mówiąc, że *to mnie się weszniło*. Nadchodzącej śmierci nie sposób jednak uniknąć. Kilko informatorów opowiadało o tym, jak - wiedzeni przeczcuciem i złym snem - daremnie usiłowali odwieść kogoś z bliskich od podróży, która miała skończyć się tragicznym wypadkiem i śmiercią. Por. N a d m o r s k i, *Kaszuby i Kociewie*, s. 131 n.; A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 57 n.; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 17 n.; B. O l ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 12 n.

³⁵ Informacja S. B., F. B. z Łebcza; H. D. z Żelistrzewa.

³⁶ Informacja J. M. z Luzina; S. L. z Przetoczyna; F. K. z Lewina; L. W., J. L. z Zelewa; B. R., S. R. z Góry Pomorskiej. Zob. także B. O l ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 13; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 20; H. O r m i ń s k i, *Zwyczaje i praktyki*, s. 36.

³⁷ Informacja J. R. z Żelistrzewa; G. B. z Luzina; J. Z. z Wejherowa; A. C., A. C. z Gniezdźwa. Zob. także A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 20.

będzie się kierował w stronę drzwi, którymi wyszedł ksiądz, chory niewątpliwie umrze³⁸.

Za zły omen uważa się nagłe zatrzymanie się ściennego zegara, jak również jego spadnięcie ze ściany³⁹.

Bywa, że w czasie długotrwałej choroby chory opowiada, iż przychodzą do niego dawno zmarli krewni i znajomi⁴⁰. Nie uważa się tego za przywidzenia albo chorobliwe majaki, ale za niechybną zapowiedź bliskiej agonii.

3. Zwyczaje i wierzenia związane z agonią. Kaszubska *ars moriendi*

W perspektywie chrześcijańskiej wydarzenie śmierci jawi się jako *rzecz ostateczna* człowieka, jako ostatecznie dokonanie, finalny *czyn* osoby ludzkiej⁴¹. W pewnym sensie nie różni się ono od poprzednich działań człowieka, ponieważ w tradycyjnej kulturze wiejskiej na Kaszubach cała egzystencja ludzka skierowana jest ku Bogu. W przeżywaniu śmierci od kilkudziesięciu lat następują zmiany, wywołane przede wszystkim technycyzacją życia i rozwojem opieki zdrowotnej. Wprowadzenie maszyn i pojazdów mechanicznych spowodowało znaczący wzrost zgonów na skutek nieszczęśliwych wypadków w gospodarstwie, fabrykach i na drogach.

Dużo większe - wręcz rewolucyjne - zmiany w *wydarzenie śmierci* i proces umierania wniósł rozwój medycyny. Powszechna opieka zdrowotna, rozwój techniki ratowania i podtrzymywania życia sprawiły, że miejscem umierania jest

³⁸ Informacja J. H. z Mieroszyna; J. L.; A. B. z Mechowa; J. M. z Rekowa Dolnego. Zob. także A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 29; H. O r m i ń s k i, *Zwyczaje i praktyki*, s. 36.

³⁹ Informacja O. B., F. K., R. K. z Luzina; J. Sz. z Domatówka. Zapowiedzią śmierci kogoś z domowników jest także samoczynne ruszenie lub bicie nieczynnego zegara, jak również dodatkowe uderzenie zegara, wybijającego godzinę. Podobnie złowróżbne jest spadnięcie ze ściany izby obrazu lub krzyża. Por. B. O l ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 13.

⁴⁰ Informacja I. P., E. L., A. B. z Luzina; P. P., M. R. ze Swarzewa; J. B. z Chłapowa; W. B. z Władysławowa; L. Sz. z Robakowa. Zdaniem respondentów widzenie duchów przez chorego jest nieomyślnym znakiem bliskiego zgonu. Wśród osób, które chory rozpoznaje i z którymi w agonii rozmawia, najczęściej są najbliżsi krewni. Panuje przekonanie, że przychodzą oni do łóżka umierającego, aby mu towarzyszyć w drodze do wieczności.

⁴¹ Najbardziej znaczącą pozycję na polskim rynku wydawniczym, przedstawiającą propozycję rozumienia śmierci jako ostatecznego i najbardziej ludzkiego aktu człowieka, stanowi książka L. B o r o s a, *Istnienie wyzwolone. Mysterium mortis*, Warszawa 1985. Autor postrzega śmierć jako moment, w którym człowiek - po raz pierwszy - posiada czystą duchowość. Dzięki temu *widzi* samego siebie w całej prawdzie (śmierć jako totalne spotkanie z sobą samym), zdolny jest także ujmować świat i jego sens nie aspektowo, lecz bezpośrednio i w sposób pełny (śmierć jako totalna obecność świata). W śmierci człowiek - całkowicie wolny - spotyka Chrystusa i musi podjąć ostateczną, wiążącą decyzję. Albo z Chrystusem, albo przeciw Niemu. Oto definicja śmierci, jaką podaje szwajcarski teolog (tamże, s. 276): „[...] śmierć jest pierwszym w pełni osobowym aktem człowieka, a tym samym wyróżnionym bytowo miejscem uświadomienia, wolności, spotkania z Bogiem i decyzji o wiecznym losie.”

obecnie zazwyczaj szpital⁴². Tradycyjny wzorzec umierania w domu, wśród najbliższych, w specyficznym klimacie rodziny, ma miejsce coraz rzadziej. Ale ten właśnie model uchodzi w opinii większości starszych mieszkańców Kaszub Północnych za idealny, pożądany, *normalny*.

Tradycja chrześcijańska wytworzyła w ciągu wieków określony archetyp dobrej śmierci⁴³. Ukształtowana w tradycji europejskiej *ars moriendi* odcisnęła się w znacznej mierze na mentalności, wierzeniach i zwyczajach aktualnych do czasów współczesnych na Kaszubach.

Dobra śmierć oznacza nade wszystko odejście ze świata w stanie łaski uświęcającej⁴⁴. Przeświadczenie, że najistotniejszym warunkiem dobrego umierania jest pełne pojednanie z Bogiem, odzwierciedla ideał postulowany przez Kościół. Dlatego uważa się za nieodzowne wezwać do chorego kapłana z Wiatykiem, sakra-

⁴² Według szacunkowych danych na Kaszubach północnych liczba zejść *szpitalnych* sięga około 70% wszystkich zgonów.

⁴³ Model dobrego, chrześcijańskiego umierania - propagowany przez kaznodziejów i literaturę pobożnościową - inspiracje swe czerpał zarówno ze świata rycerskiego, jak Ewangelii i pism filozoficznych oraz tradycji antycznej. Zob. Ph. A r i e s, *The Hour of our Death*, Oxford - New York - Toronto 1991, s. 5 n.; A. N o w i c k a - J e ż o w a, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI - XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 11 n. Jak stwierdza M. W ł o d a r s k i (*Ars moriendi w literaturze*, s. 14 n.) temat *dobrego umierania* obecny jest w pismach starożytnych filozofów (Plato, Cyzero, Seneka), którzy zamiast strachu przed śmiercią zalecają pogardę i opanowanie. W pismach Seneki pojawia się bliska chrześcijaństwu idea że „dobrze umrzeć - to uniknąć niebezpieczeństwa złego życia”. W literaturze chrześcijańskiej rozważania o śmierci pojawiły się począwszy od wieku III (św. C y p r i a n, *De mortalitate*; św. A m b r o ż y, *Liber de bono mortis*; św. J a n C h r y z o s t o m, *De morte*; św. A u g u s t y n, *De morte*; tenże, *De cura pro mortuis gerenda*).

Klasykiem *artis moriendi* jest Jan G e r s o n (1363 - 1429), kanclerz uniwersytetu paryskiego, autor traktatu *Opusculum tripartitum de praeceptis decalogi, de confessione et de arte moriendi*. Składające się z czterech części dziełko zawiera pouczenie o przemijalności życia i konieczności troski o sprawy duchowe, rozważania dla chorego i teksty modlitw przy umierającym. Jest to więc połączenie katechizmu z modlitewnikiem dla chorych, konających i osób towarzyszących umierającym.

Autorem innego dzieła, propagującego chrześcijańską sztukę dobrego umierania jest M a t e u s z z K r a k o w a (1345 - 1410), *Ars moriendi ex variis scripturarum sententiis collecta cum figuris ad resistendum in mortis agone diabolice suggestioni valens cuilibet christifideli utilis ac multum necessaria*. Przedstwia on głównie walkę mocy niebieskich i piekielnych o duszę konającego. Późniejsze wydania dzieła M a t e u s z a zawierały ilustracje obrazujące pięć pokus diabła i pięć pociech anioła. Ilustracje te kształtowały potem popularne wyobrażenia o dramacie śmierci i duchowej walce. Zob. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi w literaturze*, s. 23 n.

Z innych pozycji (opublikowanych w XV i XVI wieku), które w znaczący sposób wpłynęły na *ars moriendi* praktykowaną przez stulecia, M. W ł o d a r s k i wylicza m.in.: D o m e n i c o d a C a p r a n i c a, *Speculum artis bene moriendi de temptationibus, poenis infernalibus, interrogationibus agonisantium et variis orationibus pro illorum salute faciendis*; J a d o k C l i c h t o v e, *De doctrina moriendi opusculum*; E r a z m z R o t t e r d a m u, *Liber de praeparatione ad mortem*.

⁴⁴ Por. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi*, s. 94 n.

mentem spowiedzi i sakramentem chorych⁴⁵. Namaszczenie chorych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przeszło swoistą ewolucję. Do niedawna traktowane jako *ostatnie namaszczenie* było znakiem bliskiego zgonu⁴⁶. Wierni - co jest naturalne - ociągali się z wezwaniem kapłana do chorego, aby go *nie dobić*. Pastoralne wysiłki, aby lęk przed przyjęciem sakramentu chorych (nie zaś umierających) usunąć, przyniosły spodziewane rezultaty⁴⁷. W wypadkach nagłych wzywa się pogotowie ratunkowe równoległe z kapłanem. W sytuacji, gdy wezwanie kapłana jest niemożliwe albo zgon jest bardzo szybki, starsi informatorzy potrafią sami wypełnić *chrześcijańską posługę* przy umierającym⁴⁸.

Respondenci nawiązują do biblijnych kategorii, według których znakiem błogosławieństwa Bożego jest długowieczność. Dlatego umieranie w wieku sędziwym, podobne do powolnego dogasania, jest powszechnie uznawane za oznakę *dobrej śmierci*⁴⁹.

Dobra śmierć to śmierć *spodziewana*, oczekiwana, przygotowana, w jakimś sensie planowana, dająca się przewidzieć. Zła jest śmierć niespodziana, zaskakująca, nagła, tragiczna⁵⁰. Śmierć w kwiecie wieku, w wypadkach, z powodu za-

⁴⁵ Na Kaszubach panuje przekonanie, że niektórzy ludzie nie zasługują na sakramentalną pociechę, niesioną przez kapłana w ostatnich chwilach życia. Chodzi o tych, którzy żyją w konflikcie z księdzem, źle o stanie duchowym mówią, pozwalają sobie na złośliwości po adresem duszpasterzy. Ci ludzie daremnie będą oczekiwać przybycia księdza z sakramentami na drogę do wieczności. Stąd powiedzenie: *Kto się z kszędzę sztridėje, ten bez kszędza umrze*.

⁴⁶ Do ostatnich lat na całym Pomorzu można było usłyszeć o kapłanach, którzy *mają ciężką rękę*, co oznacza, że po namaszczeniu przez takiego duchownego chore niezawodnie umiera. Wydaje się to potwierdzać występujący tu i ówdzie paniczny lęk przed zwiastunem rzeczy ostatnich - księdzem z olejami świętymi i Wiatykiem.

⁴⁷ Potwierdzili to wszyscy duszpasterze na badanym terenie (informacja m.in. S. M. ze Swarzewa; P. Z. z Pucka; L. K. z Władysławowa; K. B. z Lebcza; D. B. z Kęblowa; J. O. z Góry Pomorskiej; W. H. z Luzina). Niewątpliwy wpływ na przemiany obyczaju wzywania kapłana w ostatniej chwili mają praktykowane powszechnie zbiorowe obrzędy namaszczenia chorych i starszych z okazji rekolekcji parafialnych i misji.

⁴⁸ Respondenci korzystają z modlitewników, odmawiając razem z konającym *Credo*, akty strzeliste, modlitwę różańcową. Za niezwykle istotne uważa się, aby pobudzić moribunda do żalu doskonałego, który w świadomości ludowej zastępuje sakramentalną spowiedź i rozgrzeszenie. Czasem zgromadzeni wraz z konającym odprawiają tzw. komunię duchową, zastępującą rzeczywiste przyjęcie Ciała Pańskiego. Według relacji S. P. z Dąbrówki, na początku lat pięćdziesiątych umierała miejscowa ziemianka Cz. Wysłano młodego mężczyznę po księdza do Luzina. Z powodu ogromnych zasp ksiądz M. Sumiński - ówczesny proboszcz - nie mógł dotrzeć do konającej. W tym czasie zebrani przy łóżku sąsiedzi byli świadkami dziwnego zjawiska. Pograżona w agonii mająca kobieta, kilkakrotnie wołająca o księdza, w pewnym momencie uśmiechnęła się, otworzyła usta, potem połknęła coś niewidzialnego i głośno dziękowała księdzu za Komunię św. Za czas jakiś zupełnie spokojna oddała ducha. Świadczenie jej ostatnich chwil są przekonani, że byli to anioł albo św. Barbara przybywający z Najświętszym Sakramentem.

⁴⁹ Informacja A. S. z Luzina; P. W. z Kochanowa; A. D. z Mechowa; J. K. z Połczyna; J. P. z Linii. Informatorzy podkreślają jednak, że długowieczność - tak samo jak krótki żywot - są następstwem woli Bożej, na którą człowiek nie ma wpływu.

⁵⁰ Jest to dokładne nawiązanie do barokowej idei dobrej śmierci. Jak pisze M. W ł o d a r s k i (*Ars moriendi w literaturze*, s. 74): „[...] niewiele znaczyło, czy człowiek umarł w sposób

wału serca, traktowana jest z pewnym lękiem, uchybia bowiem godności człowieka, odziera go z dostojęstwa, wprowadza element zaskoczenia i szoku, pozostawia wiele nie załatwionych spraw, osierocone dzieci itd. Za szczególnie tragiczną respondenci uznają śmierć człowieka żyjącego bez wiary, bez Mszy św. i spowiedzi, nie pogodzonego z Bogiem i ludźmi⁵¹.

Zupełnie inną kategorię stanowiła zawsze śmierć samobójcza. Do dziś budzi ona głęboki lęk⁵². Traktowana przez wielki w Kościele jako przeciwna naturze (pośrednio także jako akt buntu wobec Stwórcy) w świadomości ludowej budzi odrazę, przestрах i dezaprobatę. Współczesna psychologia ukazała całą złożoność problemu śmierci samobójczej, zwłaszcza w aspekcie motywów, dla których konkretny człowiek odbiera sobie życie, a także świadomości i wolności samobójcy w momencie decyzji. Kościół w czasach nam współczesnych zaleca daleko posuniętą wyrozumiałość w tej kwestii⁵³.

W świadomości ludowej istnieje pojęcie *dni dobrej śmierci*. Są to najprzód dni Matki Boskiej, środa i sobota. Kto umiera w te dni, a za życia był czcicielem Maryi, może być pewien zbawienia. Podobnie pożądanym czasem odejścia do wieczności są wszystkie święta maryjne i ich wigilie, szczególnie zaś uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. Dobrze jest także umrzeć w uroczystość Wniebo-

gwałtowny [...] ważny był stan jego duszy: czy opuściła ona świat z brzemieniem grzechów, czy też zdążyła się od nich uwolnić - jeśli tak, wtedy mówiono o dobrej śmierci. [...] Dlatego jedyny rodzaj śmierci, jakiej się obawiano - to śmierć niespodziewana. We wzorcach mówi się nawet o łasce umierania nienagłą śmiercią.”

⁵¹ Informacja wszystkich starszych respondentów. *Mors repentina* czyli śmierć nagła budziła lęk i odrazę przez całe średniowiecze. Zob. Ph. A r i e s, *The Hour of our Death*, s. 10 n.

⁵² Jak pisze J. C. S c h m i t t (*Samobójstwo w średniowieczu*, [w:] *Antropologia śmierci*, s. 193 n.) słowo *samobójstwo* - *suicidium* - pojawiło się dopiero w wieku XVIII. W średniowieczu używano terminów opisowych *być mordercą samego siebie*, *zabić się*. Samobójcę traktowano jako zabójcę, nie zaś ofiarę. Jego więc obciążano odpowiedzialnością za zbrodnię samobójczą. Za podstawową przyczynę targnięcia się na własne życie uznawano *desperatio* czyli zwątpienie w miłosierdzie Boże, w konsekwencji odrzucenie zbawienia i zwycięstwo diabła. Odebranie sobie życia uznawano więc za zwycięstwo sił zła, dlatego kwalifikowano je jako najcięższe wykroczenie moralne. Dom samobójcy uznawano za przeklęty, przepisy prawne w średniowieczu nakazywały go zniszczyć, konfiskowano też jego majątek. We Francji odprawiano specjalny ceremoniał publicznego pohańbienia ciała samobójcy, ciągniętego na macie. Ciało *pozbywano* się zamykając w beczce i wrzucając do rzeki, chowano je też na pustkowiach i przy drogach. Społeczność wykluczała samobójcę, jego ciało i majątek, odmawiając mu chrześcijańskiego pochówku wylęczała go zarówno spośród żywych, jak umarłych.

⁵³ Podejście duszpasterzy do pochówku samobójców na badanym terenie jest zróżnicowane. Zasadniczo nie odmawia się nikomu posługi duchownego podczas pogrzebu, ceremonie pogrzebowe są jednak skromniejsze. Zazwyczaj nie wprowadza się trumny do świątyni, odprawia Mszę św. recytowaną, nie głosi kazania pogrzebowego. Jeśli samobójczą śmierć poprzedziła choroba psychiczna pogrzeb odprawia się normalnie. Obrzędowość domowa praktykowana z okazji śmierci samobójczej też uległa znaczącym zmianom. Informatorzy zazwyczaj biorą udział w nabożeństwach różańcowych w domu żałoby, a także w *Pustej nocy*.

wstąpienia Pańskiego i Zmartwychwstanie. Gdy ktoś umiera w Wielki Piątek, odnawia w sobie mękę i śmierć Zbawiciela, który go za to zabiera do nieba⁵⁴.

Dobra śmierć dokonuje się w domu. Niezwykle istotną cechą umierania we własnym łóżku, w naturalnej i oswojonej przestrzeni, jest obecność najbliższych⁵⁵. Na kaszubskiej wsi więzi rodzinne pozostają silne i żywe. Dlatego do łóżka konającego wzywa się dzieci, wnuki, rodzeństwo. W dobrym tonie jest odwiedzanie obłożnie chorych sąsiadów i przyjaciół⁵⁶. Obecność rodziny wiązała się do niedawna z przekazaniem spadkobiercom *ostatniej woli*, ustnego testamentu, podziałem majątku, a także spraw pogrzebowych⁵⁷. W wielu wypadkach wzywa się i dziś świadków urzędowych, aby poczyniony testament miał wartość prawną. Począwszy od lat siedemdziesiątych umierający właściciel gospodarstwa nie przekazuje już ziemi potomkom, albowiem następca przejmuje *mól* z przejściem *gbura* na emeryturę. Zapobiegliwi gospodarze przed przejściem *na starkowiznę* wyznaczają dzieciom organizację pogrzebu i wydają dyspozycje co do pochówku i budowy pomnika nagrobnego. Ostatnia wola konającego uważana jest za wiążącą i niezmienną, swego rodzaju świętość. Niewykonanie jej mogłoby zakłócić pośmiertny spokój nieboszczyka, a nawet okazać się niebezpieczna dla spadkobierców⁵⁸.

Agonia w opinii informatorów jest czasem *ostatniej walki*. Chodzi nie tyle o walkę fizyczną, mękę konania. Cierpienia cielesne, choćby były ciężkie, nie są uznawane za najważniejsze. W chwili śmierci rozgrywa się bowiem rozstrzygająca walka duchowa⁵⁹. Odchodzący z tego świata człowiek staje - w sposób rzeczywi-

⁵⁴ Pogląd o dobroci tych dni dzielą wszyscy starsi respondenci, szczególnie zaś prowadzący nabożeństwa przy kapliczkach liderzy, zelatorzy różańca św. i *pustonocni* śpiewacy. Zob. także A. B u j a, *Zwyczajy i obrzędy*, s. 27 n.

⁵⁵ Ph. A r i e s (*Człowiek i śmierć*, s. 114) pisze: „Umierano zawsze w łóżku, czy była to śmierć *naturalna* [...] czy też wskutek wypadku [...]. Śmierć nagła, *improvisa*, była czynną wyjątkowym i budzącym wielki lęk, bo nawet przy ciężkich ranach i nagłych wypadkach był czas na rytualną agonię w łóżku.”

⁵⁶ Wg informacji J. W. z Luzina; B. D., K. N. z Linii; J. W., Z. W. z Kamienia; L. H. z Warzna; M. D. z Kuźnicy na wieść o konaniu sąsiada ludzie dawniej spontanicznie udawali się do jego łóżka, aby uczestniczyć w modlitwie i *odprawie go na drzędzi świat*.

⁵⁷ Uregulowanie wszystkich długów moralnych i majątkowych i rozporządzenie majątkiem w ostatnich godzinach życia należy do kanonu barokowej *ars moriendi*. Por. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi*, s. 157.

⁵⁸ Wg informacji F. K., I. P. z Luzina; L. P. z Robakowa; M. E., L. E. z Leśniewa; J. S. z Darżlubia; F. P. z Łebcza. Ostatnia wola - nawet wtedy, gdy jest trudna do wypełnienia lub gdy dotyczy rzeczy błahych - spełniana jest pieczołowicie i dokładnie.

⁵⁹ *Ostatnia walka* to termin powszechnie używany przez informatorów na terenie badań. Termin *psychomachia* czyli walka duchowa, odbywająca się w chwili śmierci został wprowadzony do literatury chrześcijańskiej przez P r u d e n c j u s z a na przełomie IV i V wieku. W średniowieczu i okresie późniejszym wyróżniano (J a n G e r s o n, M a t e u s z z K r a k o w a, C a p r a n i c a, E r a z m z R o t t e r d a m u) pięć pokus szatańskich i tyleż pociech aniołów, w których uczestniczy moribundus. Ukształtowany model psychomachii wylicza tedy: 1. Kuszenie w sprawach wiary *temptatio diaboli de fide* - i reakcję anielską - umocnienie w wierze *bona inspiratio angeli de fide*. 2. Kuszenie mające doprowadzić do zwątpienia i rozpacz *temptatio diaboli de desperatione* - napominanie anioła, które budzi nadzieję w miłosierdzie Boże *bona inspiratio angeli contra desperationem*. 3. Kuszenie

sty, choć dla osób postronnych niewidzialnie - wobec duchowych potęg dobra i zła. Przy konającym pojawiają się aniołowie i szatani⁶⁰. Pierwsi pragną *pozyskać* duszę człowieka dla Boga, drudzy reprezentują odwiecznego wroga Stworzyciela i stworzenia - diabła. Sam *moribundus* - stając się przedmiotem zmagania tych duchowych potęg - przeżywa straszliwy dramat⁶¹. Panuje powszechne przekonanie, że konający w trakcie agonii (w bardzo krótkim czasie, w mgnieniu oka) widzi - jak na filmie - wszystkie swoje czyny, całe swoje życie, dobro i zło⁶². Tej retrospekcji towarzyszyć ma, zdaniem informatorów, niezwykła ostrość rozeznania dobra i zła. Owo *widzenie całego życia* jest więc samooceną, samosądem, pełnym rozpoznaniem - zapewne w świetle Bożej prawdy - moralnego znaczenia życiowych decyzji i wyborów. Wielu mieszkańców Kaszub uważa, że całe życie powinno być przygotowaniem na wieczność. Wyrażają to przysłowiem: *Jaki žėci, takō smiėrc. Jakō smiėrc, takō wiecznosc.*

Szczególną mękę przechodzić mają ludzie źli, przewrotni, niepoprawni grzesznicy, tacy, którzy skrzywdziwszy kogoś nie dokonali restytucji⁶³. Długie i ciężkie konanie jest znakiem obciążenia jakimś nie odkupionym złem. Szczególnie ważne jest więc przed śmiercią *mieć czas* na naprawienie krzywd, pojednanie się z sąsiadami i bliskimi, uregulowanie należności i długów, rozporządzenie spraw majątkowych. Między innymi dlatego dobra śmierć to śmierć *spodziewana*, poprzedzona okresem przygotowania do *ostatniej drogi*.

Decydujące zmaganie o los człowieka po śmierci traktowane jest z całą powagą. Ludzie starsi mają bardzo konkretne i plastyczne wyobrażenie potwornych cierpień piekła, a obecność szatana usiłującego na zawsze zawładnąć umierającym

mające wywołać zniecierpliwienie *temptatio diaboli de impatientia* - pouczenie anioła o cierpliwości *bona inspiratio angeli de patientia*. 4. Wzbudzanie w umierającym próżności i pychy *temptatio diaboli de vana gloria* - napominanie anielskie przeciw pysze *bona inspiratio angeli contra vanam gloriam*. 5. Pobudzanie diabelskie do chciwości *temptatio diaboli de avaritia* - zachęta anioła do umiłowania Boga i dóbr wiecznych *bona ispiratio angeli contra avaritiam*. Zob. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi w literaturze*, s. 29 n.

⁶⁰ W Luzinie (informacja W. B., A. L., M. R.) opowiada się o umieraniu siostry poprzedniego księdza proboszcza. Gdy osoba ta zapadła w śmiertelne omdlenie, co chwilę zrywała się, jakby chciała uciec przed niewidzialnym dla obecnych zagrożeniem. Gdy pokropiono ją i cały pokój wodą święconą i zaczęto litanie za konających, twarz jej się wypogodziła, uśmiechnęła się lekko i powiedziała: „Jak dobrze, że oni tu przyszli”. Z uśmiechem skoła. Obecni wyjaśniają to zdarzenie obecnością diabłów i aniołów, których konająca widziała przy sobie.

⁶¹ Wedle większości informatorów konający nie jest jednak *przedmiotem* działania duchowych potęg dobra i zła. Ostateczny wynik *walki* zależy bowiem od jego decyzji. Na ostateczny rezultat śmiertelnego zmagania mają wpływ czyny człowieka, całe jego życie. Aby w ostatniej chwili nie uległ zwątpieniu i pokusom Złego należy wspierać go wszelkimi dostępnymi środkami.

⁶² Informacja G. Sz., B. Sz. z Łebcza; W. T. z Tupadel; J. M., A. M. ze Sławutowa; A. T. z Żarnowca; J. K. z Luzina. Ludowa intuicja wydaje się doskonale korespondować z wspomnianą powyżej teorią L. B o r o s a (*Istnienie wyzwolone*, s. 92 n.), według której dopiero w momencie śmierci człowiek jest w pełni świadomy całej prawdy swoich czynów. Niektórzy respondenci twierdzą, że człowiek stając wobec Boga sam siebie osądza.

⁶³ Według relacji P. P. z Luzina, która była obecna (w latach 60 - tych) przy śmierci sąsiada, słynącego z notorycznych oszustw, miał on bardzo ciężką i długą agonie. Przez kilka dni i nocy krzyczał, miotał się i strasznie męczył, nie mogąc skoła.

nie ulega dla nich żadnej wątpliwości. Uważa się, iż chwila śmierci jest czasem szczególnej aktywności szatana⁶⁴. Dlatego właśnie należy czuwać przy konającym i wspomagać go w ostatniej - decydującej o wiecznym zbawieniu - walce z mocami ciemności. Oprócz więc normalnej troski o chorego, spełniania jego życzeń wyrażanych słowami lub gestami, zapewnienia możliwie największego komfortu higienicznego, uśmierzenia bólu, zwilżania spieczonych warg, sprawą największej wagi jest pomoc duchowa, religijna.

Jest w zwyczaju, aby przy łożu obłożnie chorego, który gaśnie, zbierać się na rodzinną modlitwę różańcową, w której chory także uczestniczy. Można spotkać także zwyczaj schodzenia się na wspólny różaniec przy ciężko chorym sąsiedzie. Znane są wypadki trwania takich domowych nabożeństw przez kilkanaście dni⁶⁵.

Modlitwa różańcowa odmawiana przy łożu umierającego uważana jest za najskuteczniejszą, bo zanoszoną do Maryi, patronki dobrej śmierci⁶⁶. Gdy zaś nadchodzi agonია, przy łożu boleści odmawia się - zacerpnięte ze starych modlitewników - modlitwy za konających⁶⁷. Jest wśród nich Litania za konających,

⁶⁴ Informacja S. W. z Karwi; J. P., W. L. z Kniewa; B. M. z Góry Pomorskiej; J. L. z Darżlubia; J. D. z Luzina. Temat *szturmów szatańskich* przypuszczanych na umierającego występuje w europejskiej i polskiej literaturze pobożnościowej XVI wiecznej. Zob. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze*, s. 103 n.

⁶⁵ Informacja M. G., A. S., E. L. z Luzina; L. Sz. z Niepoczołowic; W. M. z Linii. Ludzie gromadzą się zazwyczaj przy osobach chorych na raka, odesłanych - jako *przypadki beznadziejne* - ze szpitala do domu. Respondenci własne zaangażowanie w modlitwę przy chorym tłumaczą chrześcijańskim miłosierdziem.

⁶⁶ Osoba Matki Pana Jezusa w traktatach o dobrym umieraniu była często przypominana. Jako uczestniczka męki i śmierci Pana stała się Matką wszystkich umierających i pośredniczką - orędowniczką u Syna. U Gersona i Capranika znajdujemy tytuł Maryi jako Matki Miłosierdzia i Ucieczki grzeszników. Autorzy wielu dzieł o *sztuce* chrześcijańskiej śmierci zamieszczają też liczne modlitwy do Maryi. Zob. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze*, s. 130 n.

⁶⁷ W badanym regionie zachowały się bardzo nieliczne i najczęściej zniszczone egzemplarze XIX wiecznych ksiązek do nabożeństwa. Modlitwy przy konających zawierają: *Droga do nieba czyli rozpamiętywanie męki Pana Jezusowej i innych tajemnic świętych w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi będącej pod zarządkiem O.O. Reformatów przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw nabożnych*, Pelplin 1885 (książka ta miała wiele wydań); *Przewielebnego Ks. Leonarda Goffinego książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko - katolickiej, czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą stąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko - katolicki. Drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie 1897 r.*; *Katolik w modlitwie czyli książka do nabożeństwa oraz śpiewnik kościelny na cały rok. X wydanie nakładem G. Jalkowskiego w Grudziądzu 1901*; *Katolik w modlitwie - Książeczka do nabożeństwa z dodatkiem śpiewnika kościelnego na cały rok Karol Miarka. Mikołów 1903*; *Kwiat Eucharystyczny*, Kraków 1939.

Z nowszych modlitewników, z których korzystają ludzie starsi używane są: ks. J. Szyca, *Chwalmy Pana*, Częstochowa 1948; ks. J. Szyca, *Chwalmy Pana. Modlitewnik i śpiewnik dla wszystkich*, Warszawa 1954; *Droga do nieba*, Opole 1983; J. Perszon, *Pustô noc*, Lublin - Luzino 1993.

akty strzeliste, oraz prastare *Polecenie Bogu duszy konającego*, znane od stuleci *commendatio animae*⁶⁸. Za szczególnie pomocną w czasie konania respondenci uznają tzw. *Siedem zamków*, suplikę złożoną z siedmiu części, z których każda zaczyna się *O wszechmogący i wieczny Boże, ja ubogie i nędzne stworzenie Twoje polecam i oddaję teraz i wieki mają ubogą i grzeszną duszę...*⁶⁹. Pacierze te i inwokacje należy wymawiać głośno i dobitnie, są one bowiem silną bronią przed zakusami złego⁷⁰. Jeśli agonia nie zaskoczyła rodziny, modłom i egzorcyzmom przewodniczy osoba najbardziej kompetentna. Jest nią zwykle zelator Żywego Różańca lub starsza osoba, ciesząca się autorytetem w środowisku. Osoba ta prowadzi nabożeństwa majowe przy kapliczkach, różaniec codzienny w kościele, nabożeństwa adoracyjne w czasie Triduum Paschalnego, przewodniczy też nabożeństwu różańcowym w domu żałoby. Jest przyjęte, aby do udziału w modlitwach przy konającym taką osobę specjalnie zaprosić.

Podczas konania należy co chwilę, szczególnie jeśli *walka* i cierpienie umierającego stają się gwałtowne, skrapiać go i łóżko wodą święconą⁷¹. Niektórzy wodą święconą kropią także całe pomieszczenie, wszystkie kąty pokoju, aby odpedzić zbliżającego się szatana. Wypowiadać należy równocześnie słowa egzorcyzmu: *Przez to święte pokropienie, Boże odpuść mu zgrzeszenie. Na tknienie tej wody świętej, niech ucieka duch przeklęty. Amen.*

Złe moce odpędzać ma także używanie poświęconego obrzędowego dzwonka, używanego sporadycznie w różnych częściach Kaszub w czasie burzy, pożaru lub innej klęski żywiołowej⁷².

Prowadzący pacierze przy konających posługują się jednak najczęściej ręcznymi odpisami modlitw, przekazanych przez rodziców, śpiewaków i zelatorów różańcowych. Wielu informatorów odmawia wszystkie modlitwy z pamięci.

⁶⁸ Modlitwa ta jest mocno w tradycji Kościoła ugruntowana. Por. R. R u t h e r f o r d, T. B a r r, *The Death of a Christian: The Order of Christian Funerals*, Collegeville, Minnesota 1990, s. 43 n. Jak stwierdza Ph. A r i e s (*Człowiek i śmierć*, s. 106) fragmenty *commendatio animae* rozpoznać można w chrześcijańskich epitafiach z I wieku. Sama formuła pochodzi na pewno sprzed III wieku, prawdopodobnie ze środowisk synagogalnych.

⁶⁹ Zob. J. S z y c a, *Chwalmy Pana. Modlitewnik i śpiewnik dla wszystkich*, Kraków 1953 s. 145 n. Zdaniem S. W. z Karwi; F. K. z Lewina; A. K. ze Strzepcza; G. B. z Luzina modlitwa ta *zamyka* czyli zabezpiecza duszę umierającego przed siedmiorakim kuszeniem szatana.

⁷⁰ J a k u b z P a r a d y ż a, autor *De arte bene moriendi* podaje, że jednym ze sposobów odpędzenia złego ducha od konającego jest głośne i wyraźne odmawianie modlitw. Taka modlitwa ma moc egzorcyzmu. Zob. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi w literaturze*, s. 142. Głośne odmawianie pacierzy przy konającym nawiązuje z całą pewnością do odwiecznej wiary w moc słowa. *Słowo jest mocą decydującą. Kto wypowiada słowa, wprawia w ruch moce.[...]. Największą moc jednak posiadają słowa wtedy, gdy układają się w formułę* - stwierdza G. v a n d e r L e e u w, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978, s. 449 n.

⁷¹ Woda święcona w powszechnym mniemaniu nie tylko odpędza szatana, ale niesie wielką ulgę konającemu i gładzi jego grzechy. M. E l i a d e (*Sacrum. Mit. Historia*, Warszawa 1970 s. 142) pisze: *Wody symbolizują ogólną sumę potencjalności; są one fons et origo, zbiornikiem wszelkich możliwości istnienia; wyprzedzają one wszelką formę i podtrzymują całe dzieło stworzenia. [...] Dlatego to symbolika wód implikuje zarówno śmierć, jak narodzin.* *Kontakt z wodą daje zawsze możliwość regeneracji [...].*

⁷² Informacja S. W. z Karwi; L. Sz. z Robakowa; A. B. z Żarnowca. Dzwonienie, aby ulżyć umierającemu, notuje A. B u j a, *Zwyczajy i obrzędy*, s. 30 n.; A. F i s c h e r, *Zwyczajy*

Jest zwyczajem, aby umierającej osobie stawiać przed oczy obraz Matki Najświętszej albo krucyfiks, aby - nie mogąc już mówić - wzrokiem jednoczyła się z Chrystusem i Patronką dobrej śmierci. Dużą wagę przywiązuje się do krzyża misyjnego, na który nałożono wszystkie odpusty. Krzyż ten podaje się przechodzącemu do wieczności do pocałowania⁷³. W opinii starszych Kaszubów konający człowiek w szczególnie sposób uczestniczy w męce Jezusa Chrystusa, ponawia ją i naśladuje. Dlatego właśnie pragnie mieć przed oczyma znak Boskiej miłości - krzyż⁷⁴.

W niektórych okolicach Kaszubi wkładają pod poduszkę moribundusa święcone (w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej lub w oktawie Bożego Ciała) zioła. Mają one ułatwić bezpieczne skonanie⁷⁵.

Niezbędnym atrybutem dobrej śmierci jest gromnica⁷⁶. Świeca ta jest pieczołowicie przechowywana we wszystkich katolickich domach. W czasie ciężkiej

pogrzebowe, s. 67. W tradycji kościelnej dzwonicie odpędza złe moce i wzywa do modlitwy. W czasie badań etnograficznych stwierdzono tylko jeden wypadek, kiedy rodzina umierającego - który *nie mógł skonać* - poprosiła księdza o dzwonicie. Według relacji duszpasterza miało to przyspieszyć zgon. A. M a n k o w s k i *O 'bajrowaniu' i innych dzwonicach, szczególnie na Pomorzu*, [w:] *Zapiski Towarzystwa Naukowego*, Toruń 1932, T. IX, nr 3-4, s. 45 n. pisze, iż dzwonicie nie tylko w czasie wielkich uroczystości kościelnych. Powszechny był zwyczaj dzwonicie na Anioł Pański, dzwonicie *pro defunctis* (wezwanie do modlitwy za zmarłych), *pro pace*, na pamiątkę śmierci Chrystusowej - sprawowane co piątek, dzwonicie *sygnarkiem* - małym dzwonkiem, gdy kapłan udaje się z Panem Jezusem do chorego, na rozpoczęcie postu i na półpoście, na podniesienie, w Wielką Sobotę, na trwogę, w czasie burzy, na grzeszników (w czasie misji parafialnych) itd. Dzwonki, którymi wierni posługują się w domu nazywa M a n k o w s k i *loretańskimi*.

Chwałę Boga żywego, zwołując lud, gromadzę duchowieństwo, opłakuję zmarłych, odpędzam zarazę, uświetniam uroczystości - czytamy o funkcji dzwonu w pozycji H. P a p r o c k i, B. Z u b e r t, *Dzwon. Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1985, T. IV, Kol. 620.

⁷³ Zdaniem respondentów (W. A. z Niepoczolowic; B. M. z Linii; K. P. z Łebna; A. L., J. W., M. Dz. z Luzina) krzyż misyjny gładzi wszystkie grzechy i zapewnia nadprzyrodzoną pomoc świętych. Zwyczaj żegnania krzyżem oraz jego całowania w różnych krajach Europy notuje A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 69.

⁷⁴ Mamy tu do czynienia z ewidentnym naśladowaniem Chrystusa, popularnym w tradycji chrześcijańskiej motywem *imitatio Christi*, pragnieniem aby w sposób możliwie doskonale upodobnić się do Syna Bożego. W traktatach o dobrej śmierci krzyż i wspomnienie zbawiennej męki Chrystusa nazywano *lekarstwami* lub *plastrami*, *duchową medycyną* dla umierającego. E r a z m z R o t t e r d a m u pisze: *W godzinie konania szczególną pociechą jest rozważanie śmierci Pańskiej [...]. Śmierć Chrystusa jest wzorcem dla wszystkich, którzy idą Jego drogą. Chrystus staje się obrazem ludzkich cierpień, a konający powinien zachowywać się dokładnie tak, jak On. Artes moriendi zawierają pięć lub siedem momentów, które dają się wyróżnić w męce Chrystusa, a które to powtarzać trzeba w agonii chrześcijanina. Są to: 1. *Oratio* - modlitwa w Ogrójcu; 2. *Sudatio* - pocenie się; 3. *Remissio* - odpuszczenie winowajcom; 4. *Ploratio* - płacz; 5. *Clamatio* - głośne wołanie; 6. *Commendatio* - polecenie ducha Ojcu; 7. *Traditio* - dobrowolne oddanie ducha. Zob. M. W ł o d a r s k i, *Ars moriendi w literaturze*, s. 94 n.*

⁷⁵ Infonacja B. D. z Linii; A. H. z Barłomina; K. Z. z Gnieźdzewa. Zob. także B. O ł ę d z k i, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 13. A. F i s c h e r (*Zwyczaje pogrzebowe*, s. 69) pisze o podobnym zwyczaju w Czechach.

choroby umieszcza się ją na podporządku, aby w każdej chwili można było jej użyć. W ludowej interpretacji jest nie tylko symbolem Chrystusa i życia łaski. Jej światło odpędza złe duchy, w czasie agonii konający w świetle gromnicy widzi wszystkie swoje grzechy. Zapala się ją i wkłada się w rękę umierającego, aby *ten wid zaprowadził tę dęszę do nieba*⁷⁷. Raz użytą przy śmierci gromnicę należy wypalić do końca w czasie 3 dni przed pogrzebem. Nie można jej ponownie użyć przy konaniu, albowiem *wszelkie odpustę są ju z ni wzięty*⁷⁸. Świeca ta symbolizuje także życie człowieka, które się dopala. Jeśli konanie i męki z nim związane się przedłużają, niektórzy respondenci radzą wyjąć umierającemu spod głowy poduszkę, osobiście jeśli jest ona z kurzego pierza⁷⁹. W ostatnim stadium agonii, gdy konający nie reaguje na żadne bodźce zewnętrzne, trzeba mówić mu do ucha *O Maryjo, me kochanie, miej nade mną zlitowanie. Przy skonaniu życia mego ratuj Matko mnie grzesznego*⁸⁰, albo *Jezu, Maryjo, Józefie święty, Wam oddaję serce, ciało, duszę mają. Jezu, Maryjo, Józefie święty, bądźcie ze mną przy skonaniu. Jezu, Maryjo, Józefie święty, niech przy Was w pokaju oddam ducha mego. Amen*⁸¹.

Gdy konający nie daje już żadnych znaków życia, pozostawia się jego ciało jakiś czas w spokoju. Zgromadzeni zaś - zanim zostaną podjęte czynności porządzenia zwłok - odmawiają za duszę zmarłego jedną część różańca⁸².

Zakończenie

Omówiona powyżej obyczajowość związana ze śmiercią wykazuje następujące cechy.

⁷⁶ Wprowadzenie gromnicy do liturgii rzymskiej w święto Ofiarowania Pańskiego datuje się od VII wieku. Formuły poświęcania gromnic są pochodzenia galijsko - gennańskiego z przełomu IX/X wieku. XII wieczne teksty akcentowały praktyczne - także apotropaiczne - zastosowanie gromnicy. Także potrydenckie mszały i sakramentarze wspominają o jej zwycięskiej mocy nad szatanem. Gromnicę, jako niezbędny atrybut człowieka w momencie śmierci przedstawia średniowieczna i renesansowa ikonografia kościelna. Zob. J. K o p e ć, *Gromnica. Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1993, Kol. 180 - 183.

⁷⁷ Takiego wyrażenia użyli: P. P. z Luzina; A. M. z Chałup; A. B., R. B. z Jastarni; K. G., A. S. z Tupadeł.

⁷⁸ Informacja M. E., L. E. z Leśniewa; A. A. z Domatówka.

⁷⁹ Pierze kurze w powszechnej opinii utrudnia skonanie. Zob. A. F i s c h e r, *Zwyczaje pogrzebowe*, s. 70 n.; A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 31.

⁸⁰ Taką inwokację zanotowano u A. B., B. K., w Jastarni.

⁸¹ Fonnula ta jest na Kaszubach używana powszechnie. Zwraca uwagę trzykrotne powtórzenie fonnuly, nadające jej szczególną moc. Por. G. v a n d e r L e e u w, *Fenomenologia religii*, s. 451.

⁸² Respondenci wszelkie modlitwy, zanoszone między śmiercią a pogrzebem, uważają za bardzo skuteczne. Niektórzy utrzymują, że dusza - w tym momencie stojąca przed sądem Najwyższego - bardzo się z modlitwy różańcowej cieszy. Por. A. B u j a, *Zwyczaje i obrzędy*, s. 33. Czas, który upływa na odmówienie różańca, pozwala też na upewnienie się, że człowiek rzeczywiście skonał.

1. Jest mocno osadzona w wierze chrześcijańskiej. Życie uznaje się za święte, jest ono bowiem darem Boga. Stąd wynika spokojne, pełne rezygnacji przyjmowanie śmierci *Bóg dał, Bóg wziął*, przyjmowanej jako zgoda na wolę Bożą. Przyjmowanie śmierci jako wyraz posłuszeństwa Panu Bogu w znaczący sposób łagodzi lęk przed śmiercią i pozostaje w związku ze znanym w średniowieczu motywem *śmierci oswojonej*.

2. Kaszubskie rozumienie śmierci wyraża się w bogatej pobożności ludowej, u-rzeczywistniającej wzorce biblijne i ascetyczne, odziedziczone po poprzednich pokoleniach. Pobożność ta w wieloraki sposób nawiązuje do wylansowanej w średniowieczu chrześcijańskiej *sztuki dobrego umierania*. Wzorce *ars moriendi* przechowywane są na Kaszubach przede wszystkim w tradycji ustnej, żywej dotąd zwłaszcza w rodzinach wielopokoleniowych. Inspirowana żywą wiarą (egzystencjalne odniesienie do Boga) około śmiertelna obyczajowość ma charakter wspólnotowy. Umierający człowiek i jego rodzina otoczeni są życzliwą troską solidarnej społeczności wioskowej. Obrzędy przejścia są więc *czynem* wspólnym lokalnej społeczności, co pozwala *kryzys - wydarzenie śmierci* rozwiązać w ustalony, zrytualizowany, tradycyjny sposób.

3. Wierzenia i obrzędowość związane z umieraniem podlegają nieustannym przemianom. Model *dobrej śmierci* stanął w obliczu zagrożenia w latach sześćdziesiątych naszego wieku, wskutek industrializacji, obejmującej także Pomorze Gdańskie. Przeobrażenia ekonomiczne, rosnąca rola telewizji i innych środków masowego przekazu, szerokie kontakty z miastem, spowodowały postępujący proces dezorganizacji społeczności wiejskich. Zanika życie wspólne na wsi, postępuje izolacja jej mieszkańców. Dostrzega się także osłabienie socjalizacji religijnej i obyczajowej młodego pokolenia. Dotyczy to nie tylko wsi czy parafii, ale także rodziny, w której zanika *tradycja* czyli przekaz wartości, obrzędowości i wzorów zachowań. W ostatnich latach widoczne są - niekorzystne dla swojszczyzny - symptomy *amerykanizacji* młodzieży.

4. Upowszechnia się - zwłaszcza w miastach i osiedlach robotniczych - model śmierci nowoczesnej, zmedykalizowanej, oddającej umierającego w ręce *fachowców*. Oznacza to osamotnienie umierającego i jego najbliższych, *unieważnienie* nie tylko śmierci, ale także człowieka. Gdy umieranie przestaje być *sztuką*, następuje degradacja osoby ludzkiej. Zostaje ona w praktyce zredukowana do wymiaru czysto biologicznego. Rozwijająca się na Zachodzie antropologia śmierci akcentuje aksjologiczny i moralny wymiar wydarzenia śmierci, bijąc na alarm z powodu zapoznania niezbywalnej godności osoby ludzkiej w *nowoczesnym* modelu umierania.

5. Zwraca uwagę fakt, że co najmniej od kilkudziesięciu lat, związana ze śmiercią obrzędowość ludowa praktykowana jest niejako *obok* życia liturgicznego Kościoła. Z jednej strony istnieje - przekazywany w tradycji ustnej i zawarty w dawnych modlitewnikach - wzór, archetyp właściwego celebrowania agonii i śmierci w domu i wiosce. Z drugiej - duszpasterstwo, ograniczające się do posługi sakramentalnej i przewodniczenia ceremoniom pogrzebowym. W wieku XIX i na początku XX Kościół aktywnie kształtował wierzenia i zwyczaje rodzinne, promując określone nabożeństwa, wydając liczne kancjonały i modlitewniki. Można odnieść wrażenie, że utrzymanie i rozwój dawnego - komplementarnego

(wzajemne dopełnianie się praktyki Kościoła i obrzędowości rodzinnej) modelu przeżywania śmierci po katolicku - domaga się większego wysiłku duszpasterzy.

6. Świat wierzeń i zwyczajów, aktualizowanych na Kaszubach na okoliczność śmierci, wychodzi poza ramy określone przez doktrynę katolicką. Sakramentalia i modlitwy w praktykach ludowych doznają swoistego *ubogacenia* o nowe treści i funkcje. W niektórych zwyczajach dostrzec można elementy pozachrześcijańskie, występujące też u innych ludów Europy. Wszystkie one tworzą jednak bardzo spójny kompleks, którego sensem jest tęsknota za *sacrum*. Dla człowieka religijnego wszystkich czasów żyć oznacza egzystować w sferze świętej, życiodajnej, boskiej, odkupieńczej. Zauważalne w celebracji umierania na Kaszubach nieustanne dążenie do naśladowania Chrystusa, dosłowne powtarzanie tego, co On w czasie swej męki i śmierci uczynił, należy na pewno do Eliadowskiej kategorii reaktualizacji boskiego archetypu.